Józef KALETA

SAMOFINANSOWANIE PRZEDSIĘBIORSTWA W WARUNKACH REFORMY GOSPODARCZEJ

Samofinansowanie przedsiębiorstw stanowi jedno z podstawowych założeń reformy gospodarczej. Relizacja tej zasady miała doprowadzić do rentowności w zasadzie wszystkich przedsiębiorstw i likwidacji ich deficytu finansowego. Miała także zapewnić przedsiębiorstwom niezbędne środki własne na finansowanie bieżącej działalności i na ich rozwój.

Zasada samofinansowania może być naturalnie realizowana w praktyce tylko w warunkach funkcjonowania obiektywnych praw ekonomicznych, konkurencji i stosowania racjonalnych instrumentów ekonomicznych, a zwłaszcza cen i kursów walutowych. Istotnym warunkiem samofinansowania przedsiębiorstw jest także umocnienie roli pieniądza, nazywane lapidarnie polityką „trudnego pieniądza" czy też „twardego" finansowania. Polityka ta ma polegać w szczególności na:

– ograniczaniu emisji pieniądza do granic rzeczywistego pokrycia aktywami gospodarki, a zwłaszcza wydajnością pracy i efektywnością gospodarowania;

– utrudnieniu przedsiębiorstwom dostępu do pieniądza i kredytu bankowego; obligatoryjny dotychczas kredyt bankowy przekształcony zostaje na kredyt fakultatywny.

Zasada samofinansowania przedsiębiorstw niestety nie jest konsekwentnie realizowana w praktyce gospodarczej. W dalszym ciągu istnieją liczne przedsiębiorstwa deficytowe, które nie mogą finansować swoich bieżących potrzeb z przychodów ze sprzedaży produkowanych wyrobów i świadczonych usług. W 1986 r. dopłaty budżetowe na pokrycie deficytu przedsiębiorstw wynoszą ponad 1 mld zł, a łączne dopłaty budżetowe dla jednostek gospodarki uspołecznionej osiągnęły kwotę 1,5 bln zł. Stosunkowo duży odsetek przedsiębiorstw ma także znaczne deficyty finansowe w handlu zagranicznym. Dotychczas nie udało się zlikwidować przedsiębiorstw nieefektywnie gospodarujących, które narażają gospodarkę narodową na ogromne straty, mimo że obowiązujące przepisy prawne zobowiązują do ich likwidacji.

Nie pozwalają na pełną realizację zasady samofinansowania obowiązujące bardzo liczne i wysokie (najwyższe na świecie) podatki, które przedsiębiorstwa odprowadzają do budżetu państwa, a także inne świadczenia przedsiębiorstw na rzecz organów i funduszy centralnych. Przedsiębiorstwa są obowiązane płacić na rzecz budżetu: podatek obrotowy, sięgający nieraz kilkudziesięciu procent obrotu; podatek od płac w wysokości 20% wynagrodzeń; podatek od nieruchomości w wysokości od 10 do 20 zł za 1 m^2 powierzchni gruntów i 2% wartości budynków i budowli będącej podstawą ich

amortyzacji; podatek dochodowy sięgający 65% zysku; podatek od ponadnormatywnych wypłat wynagrodzeń sięgający 400% podstawy opodatkowania. Świadczeniami natomiast zbliżonymi do podatków są: składki z tytułu ubezpieczeń społecznych w wysokości 43% funduszu płac; 50% funduszu amortyzacji odprowadzonego do budżetu; 50% funduszu postępu techniczno-ekonomicznego podlegającego centralizacji i wprowadzone ostatnio wpłaty przedsiębiorstw na rzecz funduszu obsługi zadłużenia zagranicznego w wysokości 2% wartości środków trwałych przedsiębiorstw. Fiskalny charakter mają także raty skonwertowanego kredytu bankowego, które mają na celu stopniowe wycofanie z przedsiębiorstw zaciągniętych w przeszłości kredytów obrotowych; narzuty na koszty przedsiębiorstw przeznaczone na utrzymanie różnego rodzaju zrzeszeń, gwarectw, domeractw, megatów; wpłaty na wyrównawcze rachunki cen.

Łączne obciążenia przedsiębiorstw na rzecz budżetu państwa i innych funduszy centralnych są znacznie wyższe niż były w przeszłości (gdy nie było samofinansowania), wyższe są także niż w innych europejskich krajach socjalistycznych.

Przedsiębiorstwa obciążone tak dużą ilością bardzo wysokich podatków i innych świadczeń nie mają oczywiście możliwości realizowania zasady samofinansowania, zmuszone są do systematycznego ograniczania nakładów na inwestycje odtworzeniowo-modernizacyjne i na postęp techniczny. Powoduje to postępującą dekapitalizację majątku trwałego przedsiębiorstw oraz regres techniczno-ekonomiczny. Przeciętny okres wymiany maszyn przedłużył się u nas z 10 lat w pierwszych latach siedemdziesiątych do 43 lat w 1985 r. Stopień zużycia środków trwałych w przemysłach, które mają największy wpływ na postęp techniczny i współczesny rozwój gospodarczy wynosił na koniec roku 1983:

- w przemyśle aparatury elektrycznej – 79,5%
- w przemyśle tworzyw sztucznych – 77,9%
- w przemyśle środków informatyki – 74,6%
- w przemyśle optycznym – 72,2%
- w przemyśle obrabiarek – 71,0% [1].

Około 30% wszystkich maszyn i urządzeń przemysłu ogólnego zastosowania było w 1984 r. całkowicie umorzonych, a w wielu przemysłach wskaźnik ten był znacznie wyższy, sięgał 40-45% (np. w przemyśle tworzyw sztucznych, przemyśle poligraficznym). Wartość środków trwałych przedsiębiorstw uspołecznionych, całkowicie umorzonych, przekroczyła w końcu 1985 r. 2 bln złotych[2]. Postępująca dekapitalizacja majątku trwałego przedsiębiorstw powoduje, że systematycznie zwiększa się „luka technologiczna", dzieląca nas od krajów wysoko rozwiniętych, jest ona także jedną z głównych przyczyn stale pogarszającej się jakości produkcji naszego przemysłu. W 1985 r. zwiększyła się w stosunku do poprzedniego roku liczba reklamacji w okresach gwarancyjnych przemysłu i budownictwa o ponad 20%, a w przemysłach samochodowym i elektronicznym aż o ponad 40%[3]. Łączna wartość

[1] Por. A. Płocica, Dekapitalizacja majątku trwałego i sposoby jego przeciwdziałania. „Finanse" 1986 nr 1, s. 13.

[2] Tamże, s. 13-14.

[3] Por. Raport PRON-u o realizacji reformy gospodarczej.

strat naszej gospodarki narodowej z tytułu stale pogarszającej się jakości produkcji wynosi rocznie – według szacunków specjalistów zajmujących się jakością produkcji – ponad 900 mld. zł.

Pogarszająca się w tempie przyspieszonym jakość produkcji powoduje także ogromne perturbacje w naszym handlu zagranicznym, jako że na całym świecie dynamicznie rozwija się postęp techniczny i w rezultacie tego stale poprawia się jakość produkcji. Wyroby naszego przemysłu uspołecznionego, głównie na skutek złej jakości, są coraz mniej konkurencyjne na zachodnich rynkach zagranicznych, a ostatnio także na rynkach krajów socjalistycznych. Ponosimy z tego tytułu ogromne straty.

Nadmierne obciążenie przedsiębiorstw wysokimi podatkami i różnymi świadczeniami na rzecz organów centralnych powoduje – obok dekapitalizacji majątku przedsiębiorstw – także wiele innych ujemnych konsekwencji, a w szczególności przekreśla w dużym stopniu motywacyjną funkcję zysku i płac. Przedsiębiorstwa, ich kierownictwa i załogi pracownicze nie są obecnie zainteresowane wynikami finansowymi przedsiębiorstw i osiąganiem zysku, skoro prawie w całości odprowadzany on jest do budżetu (a nierzadko kwoty podatku od ponadnormatywnych wypłat wynagrodzeń znacznie przekraczają osiągnięty zysk). W tych warunkach bardzo trudno jest skonstruować racjonalny system płac powiązany z zyskiem. W rezultacie nadmierny fiskalizm, przekreślający zasadę samofinansowania przedsiębiorstw, nie pozwala na osiągnięcie podstawowego celu reformy gospodarczej, jakim miało być wprowadzenie skutecznych bodźców ekonomicznych do zwiększania efektywności gospodarowania.

Nadmierny fiskalizm systemu podatkowego jest wyrazem braku zaufania organów centralnych do przedsiębiorstw. Przedsiębiorstwa nie mogą samodzielnie – stwierdza się oficjalnie – decydować o przeznaczeniu znacznej części zysku na inwestycje, postęp techniczny i płace. Organa centralne wciąż wyrażają obawę, że przedsiębiorstwa będą nadmiernie preferowały płace.

Ten ogromny fiskalizm podatkowy jest także próbą, i trzeba przyznać bardzo skuteczną, dalszego utrzymywania nadmiernie scentralizowanego systemu zarządzania. Przedsiębiorstwa formalnie są samodzielne i samofinansujące się, ale nie mając dostatecznych środków własnych, nie mogą przecież o niczym decydować ani samofinansować się. Organa centralne przejmując coraz więcej środków od przedsiębiorstw, uzależniają je coraz bardziej od siebie[4].

Te bardzo duże obciążenia przedsiębiorstw na rzecz budżetu państwa i innych funduszy centralnych, przekreślające zasadę samofinansowania przedsiębiorstw, najczęściej uzasadnia się trudną sytuacją gospodarczą kraju, a zwłaszcza brakiem równowagi gospodarczej i dużym deficytem budżetu państwa, który gospodarka narodowa musi pokryć. Podobne uzasadnienie podaje się oficjalnie także dla stałego podwyższania cen.

[4] Nadmierny fiskalizm, przekreślający zasadę samofinansowania przedsiębiorstw, został bardzo krytycznie oceniony na ogólnokrajowej konferencji naukowej katedr finansów i prawa finansowego wszystkich uczelni polskich, która odbyła się w Bierutowicach w lutym 1985. Por. J. Kaleta, W ocenie uczonych, „Życie Gospodarcze" 1985 nr 38, s. 7.

Tego rodzaju metody przywracania równowagi gospodarczej i równowagi budżetowej są – jak praktyka dowodzi – wysoce nieskuteczne. Nadmierny fiskalizm, wbrew jego założeniom, nie stanowi i nie może stanowić skutecznej metody przywracania równowagi gospodarczej i równowagi budżetowej. Ściąganie do budżetu zbyt dużej części akumulacji przedsiębiorstw może przynieść tylko doraźne efekty, w bardzo krótkich okresach, ale na dłuższą metę pogłębia kryzys gospodarczy, gdyż niszczy bodźce ekonomiczne do zwiększania efektywności gospodarowania. Gdyby nawet udało się u nas za pomocą podwyższenia podatków, cen przywrócić równowagę gospodarczą i budżetową, to równowaga taka nia mogłaby trwać zbyt długo, gdyż nasza anachroniczna struktura gospodarki i wadliwy system zarządzania, przekreślający wszelką przedsiębiorczość i bodźce do efektywnego gospodarowania, są z natury rzeczy inflacjogenne i permanentnie pogłębiają i muszą pogłębiać nierównowagę gospodarczą i budżetową. W krajach wysoko rozwiniętych pobudza się koniunkturę gospodarczą na ogół nie przez podwyższanie podatków, ale raczej przez ich obniżanie i stosowanie szeregu ulg podatkowych, które stymulują rozwój gospodarczy i zachęcają do efektywnego gospodarowania.

Nadmierny fiskalizm, podważający w dużym stopniu zasadę samofinansowania przedsiębiorstw, uzasadnia się nieraz także potrzebą wprowadzania daleko idących zmian w strukturze naszej gospodarki. Trzeba zabrać przedsiębiorstwom znaczną część zysku i amortyzacji – stwierdza się – ażeby można było stworzyć odpowiednie preferencje dla określonych dziedzin gospodarki. Autorzy tych koncepcji dowodzą, że pozostawienie przedsiębiorstwom pełnych odpisów amortyzacyjnych i znacznej części wygospodarowanego zysku utrwalałoby istniejącą nieprawidłową strukturę naszej gospodarki. Dotychczasowa praktyka niezbicie jednak dowodzi, że nadmierny fiskalizm wcale nie doprowadził do poprawy struktury gospodarki. W dalszym ciągu preferuje się sferę surowcowo-energetyczną i przemysł ciężki oraz nie docenia się przemysłów przetwórczych, a zwłaszcza przemysłów produkujących na bezpośrednie potrzeby rynku. W strukturze inwestycji wciąż uprzywilejowuje się kapitałochłonne inwestycje działu I i zwiększa się udział tych inwestycji w ogólnych nakładach inwestycyjnych.

Nierealizowanie zasady samofinansowania jest także często uzasadniane względami społecznymi, potrzebą osłony socjalnej załóg pracowniczych. Na przykład liczni politycy i ich doradcy często dowodzą, że względy społeczne nie pozwalają na wprowadzenie rentowności przedsiębiorstw, na likwidację nieefektywnie pracujących zakładów, na wprowadzenie polityki „trudnego pieniądza", na likwidację monopoli gospodarczych, na uzależnienie płac od efektów ekonomicznych itp. Tego typu działania – stwierdzają oni – prowadziłyby nieuchronnie do bezrobocia i konfliktów społecznych. Potrzebami socjalnymi tłumaczą oni również liczne i wysokie podatki oraz inne świadczenia przedsiębiorstw na rzecz organów centralnych, a także preferencje konsumpcji zbiorowej i odpowiednio ograniczanie konsumpcji indywidualnej, które w konsekwencji podważają bodźcową funkcję płac i zysku.

Czy jednak naprawdę względy społeczne nie pozwalają na wprowadzenie samofinansowania, które stanowi – jak tu już na wstępie stwierdziłem – jedno z podstawowych założeń reformy gospodarczej. Czy rzeczywiście ze względów społecznych nie ma możliwości likwidacji deficytu przedsiębiorstw; pozostawienia

przedsiębiorstwom całego funduszu amortyzacyjnego, czy funduszu postępu techniczno-ekonomicznego; wprowadzenia konkurencji; urealnienia kursów walutowych i cen; uzależnienia płac od efektów ekonomicznych; wprowadzenia polityki „trudnego pieniądza"; czy zlikwidowania przedsiębiorstw nieefektywnie pracujących, które narażają gospodarkę narodową na ogromne straty.

Na wszystkie te pytania można i trzeba udzielić odpowiedzi pozytywnych. Odpowiedzi negatywne oznaczałyby, że nie ma u nas żadnych szans na wprowadzenie reformy gospodarczej i wyprowadzenie gospodarki z kryzysu.

Podstawowym warunkiem wprowadzenia zasady samofinansowania jest zapewnienie przedsiębiorstwom rzeczywistej rentowności. Liczni jednak autorzy proponują dalsze utrzymanie deficytu, np. przedsiębiorstw wydobywczych, przedsiębiorstw gospodarki komunalnej i mieszkaniowej, przedsiębiorstw przemysłu rolno-spożywczego, przedsiębiorstw sfery usług socjalno-bytowych. Niektórzy z nich opowiadają się za klasową polityką cen, domagając się utrzymania deficytu finansowego w odniesieniu do artykułów pierwszej potrzeby, a zwłaszcza artykułów spożywczych.

Nie wydaje się jednak, aby rzeczywiście konieczne były odstępstwa od zasady rentowności w tak szerokim zakresie, choć niewątpliwie pewne odstępstwa od tej zasady są uzasadnione (np. w odniesieniu do kin, teatrów, wydawnictw). Ceny są instrumentami ekonomicznymi i powinny zatem spełniać przede wszystkim funkcje ekonomiczne. Cele natomiast społeczne, socjalne powinny być realizowane za pomocą zasiłków rodzinnych, rekompensat, stypendiów, rent, emerytur itp. Zresztą względy społeczne z reguły nie uzasadniają ustalenia cen poniżej kosztów własnych, gdyż powstały z tego tytułu deficyt finansowy musi pokryć społeczeństwo, a często ta jego część, która nie korzysta z deficytowych wyrobów i usług. Na przykład mieszkańcy wsi nie mający wodociągów, kanalizacji, centralnego ogrzewania, komunikacji zbiorowej itp. pokrywają obecnie deficyt przedsiębiorstw komunalnych, świadczących te usługi na rzecz mieszkańców miast.

Nie ma dostatecznego uzasadnienia ekonomicznego do dalszego zwiększania obciążeń podatkowych przedsiębiorstw rentownych tylko po to, aby mogły być dalej utrzymywane przedsiębiorstwa, narażające gospodarkę narodową na straty. Z kryzysu gospodarczego mogą nas wyprowadzić tylko efektywnie pracujące przedsiębiorstwa, a nie przedsiębiorstwa marnotrawiące nasz majątek narodowy.

Traktowanie cen jako narzędzi egalitarystycznej polityki społecznej przekreśla ich ekonomiczną istotę, deprecjonuje pieniądz i w rezultacie zmniejsza zainteresowanie pracowników dochodami z pracy i jej wydajnością, przyczyniając się do pogłębiania kryzysu gospodarczego. Taka polityka wcale zatem nie odpowiada interesom społecznym, ale jest wyraźnie z nimi sprzeczna. W interesie społecznym leży właśnie upowszechnienie rentowności i przywrócenie cenom właściwych funkcji ekonomicznych. Tylko bowiem w taki sposób można zwiększyć efektywność gospodarowania i stworzyć więcej środków na cele społeczne.

Z podobnych względów nie można uzasadniać potrzebą osłony socjalnej egalitarystycznej polityki płac i uniezależnienia płac od efektów gospodarowania, które – jak wiadomo – w dużej mierze ogranicza możliwości wprowadzenia zasady samofinansowania przedsiębiorstw. Nigdy w historii Polski nie mieliśmy tak

BIBLIOTEKA AE Poznań

spłaszczonej struktury płac jak obecnie. Nie ma takiego spłaszczenia płac również w żadnym z europejskich krajów socjalistycznych, ani też w żadnym z rozwiniętych krajów kapitalistycznych.

Żadne względy społeczne nie uzasadniają zrównania płac niewykwalifikowanych robotników z płacami pracowników wysoko kwalifikowanych, mających wyższe wykształcenie (w praktyce z reguły absolwenci zasadniczych szkół zawodowych mają nawet znacznie wyższe wynagrodzenia niż absolwenci wyższych uczelni). Taka egalitarystyczna polityka płac pozostaje w rażącej sprzeczności z socjalistyczną zasadą podziału dochodu narodowego według ilości i jakości (efektów) pracy, jest polityką niesprawiedliwą ze społecznego punktu widzenia. Powoduje ona dużą demoralizację załóg pracowniczych, stanowi antybodziec podnoszenia kwalifikacji zawodowych i zwiększania wydajności pracy. Można nawet zaryzykować twierdzenie, że istniejące u nas spłaszczenie płac przekreśliło w dużym stopniu efekty reformy gospodarczej; jej istotą miało być przecież właśnie stworzenie skutecznych bodźców ekonomicznych do wyzwalania rezerw i zwiększenia efektywności gospodarowania. Zgodnie z założeniami reformy gospodarczej wdrożenie systemów motywacyjnych, pobudzających załogi pracownicze do wzrostu wydajności pracy, uznano za podstawowe zadanie reformy.

Względami społecznymi nie można także usprawiedliwiać wprowadzanych podwyżek płac, nie uzasadnionych wzrostem wydajności pracy i wzrostem społecznie użytecznej produkcji. Takie podwyżki płac poprawiają, być może, nastroje pracowników w okresie tygodnia czy miesiąca, ale w okresie dłuższym dezorganizują gospodarkę i rynek, deprecjonują pieniądz, osłabiają bodźce ekonomiczne do efektywnej pracy i w rezultacie pogłębiają kryzys gospodarczy i obniżają realne płace i stopę życiową ludności.

Żadne względy społeczne nie mogą również usprawiedliwiać preferencji płacowych dla tak zwanej wielkoprzemysłowej klasy robotniczej skupionej w dużych zakładach pracy.

Polityka płac nie może mieć charakteru socjalnego, ale powinna być aktywnym narzędziem polityki ekonomicznej; przy różnicowaniu płac należy się kierować wyłącznie wydajnością pracy i kwalifikacjami pracowników, a nie pozycją społeczną czy socjalną pracowników, tak jak to często ma jeszcze u nas miejsce.

Egalitarystyczna polityka płac, kierująca się względami społecznymi, socjalnymi, powoduje uniezależnienie płac od rzeczywistych efektów ekonomicznych przedsiębiorstw i nie pozwala zatem na realizację zasady samofinansowania przedsiębiorstw.

Względy społeczne nie mogą również uzasadniać dalszego utrzymywania nierealnych kursów walutowych, które deprecjonują ceny i ograniczają możliwości prowadzenia rachunku ekonomicznego w handlu zagranicznym, które stanowią antybodziec rozwijania eksportu i zwiększania jego efektywności ekonomicznej, a co za tym idzie, nie pozwalają na wprowadzenie zasady samofinansowania. Posługiwanie się w praktyce gospodarczej fikcyjnymi kursami walutowymi i fikcyjnymi cenami i innymi instrumentami ekonomicznymi powoduje ponadto wiele innych negatywnych skutków społecznych, np. wprowadza w błąd opinię publiczną o rzeczywistych wynikach ekonomicznych, sprzyja spekulacji, tworzeniu się tzw. „czarnego rynku" dewizowego, towarowego itp.

W dobrze rozumianym interesie społecznym leży zatem urealnienie kursów walutowych i innych instrumentów finansowych, gdyż tylko w ten sposób można stworzyć odpowiednie warunki do funkcjonowania w naszej gospodarce obiektywnych praw ekonomicznych i posługiwania się rachunkiem ekonomicznym. Nierealne instrumenty ekonomiczne deformują koszty własne przedsiębiorstw, wynik finansowy i w ogóle nie pozwalają na posługiwanie się w gospodarce kryteriami ekonomicznymi, a co za tym idzie, skazują nas na woluntaryzm.

Instrumenty ekonomiczne w postaci cen, kursów walutowych, stopy procentowej itp. są tak jak kilogram czy kilometr kategoriami technicznymi, niezbędnymi do dokonywania właściwych pomiarów efektów gospodarczych i pobudzania organizacji gospodarczych do efektywnego gospodarowania. Nie mogą mieć zatem charakteru klasowego i nie powinny być wykorzystywane w roli instrumentów polityki społecznej, tak jak to często się jeszcze u nas dzieje. W gospodarce towarowo-pieniężnej, a taką jest nasza gospodarka, musimy posługiwać się racjonalnie skonstruowanymi instrumentami ekonomicznymi, jest to obiektywna konieczność na obecnym etapie rozwoju społeczno-gospodarczego naszego kraju. Urealnienie instrumentów ekonomicznych i właściwe ich wykorzystywanie w praktyce gospodarczej jest podstawowym warunkiem zracjonalizowania gospodarki i zwiększenia jej efektywności, a zatem leży w interesie społecznym.

Zdeprecjonowanie pieniądza, ceny płacy, kursów walutowych, stopy procentowej i wykorzystywanie ich w roli instrumentów polityki społecznej, uniemożliwia wprowdzenie zasady „trudnego pieniądza", czy „twardego" finansowania, a zatem także zasady samofinansowania przedsiębiorstw. Przekształcenie polityki ekonomicznej w politykę społeczną i wykorzystywanie instrumentów ekonomicznych przede wszystkim w roli instrumentów polityki społecznej – uniemożliwia uspołecznienie procesów zarządzania i nieuchronnie prowadzi do biurokratycznego centralizmu w tym zakresie.

Doświadczenia Polski i innych krajów socjalistycznych dowodzą, że traktowanie przedsiębiorstw jako zakładów opieki społecznej, a instrumentów ekonomicznych – jako narzędzi polityki społecznej, zawsze powoduje regres gospodarczy i obniżanie stopy życiowej ludności. Taka polityka jest zatem niezgodna z interesami społecznymi i wyraźnie godzi w te interesy.

Wyższość gospodarki socjalistycznej nad gospodarką kapitalistyczną nie może polegać na tym, że przedsiębiorstwa socjalistyczne zostaną przekształcone na zakłady opieki społecznej i będą się kierowały w swej działalności głównie celami socjalnymi załóg pracowniczych, ignorując przy tym rachunek ekonomiczny i instrumenty ekonomiczne. Wyższość ta powinna zawsze oznaczać wyższą wydajność pracy, a więc pełniejsze wykorzystywanie rachunku ekonomicznego i instrumentów ekonomicznych oraz lepszą organizację zarządzania. Różnice między gospodarką przedsiębiorstw socjalistycznych i kapitalistycznych odnoszą się głównie do zasad podziału wytworzonego przez przedsiębiorstwa dochodu narodowego. W gospodarce socjalistycznej zasady podziału dochodu narodowego mogą i powinny być podporządkowane celom społecznym, w gospodarce natomiast kapitalistycznej dominują preferencje właścicieli przedsiębiorstw.

Wielu polityków i doradców rządowych dowodzi często, że wprowadzenie polityki „trudnego pieniądza", wprowadzenie konkurencji, likwidacja przedsiębiorstw narażających gospodarkę narodową na straty, warunkujące realizację zasady samofinansowania, są w obecnej sytuacji społeczno-politycznej naszego kraju niemożliwe.

Względami społecznymi uzasadnia się także często politykę pieniężno-kredytową. Niezwykle rzadko banki odmawiają przedsiębiorstwom udzielenia kredytów, a jeśli nawet nieraz podejmują takie próby, to z reguły później rezygnują z nich w wyniku interwencji organów założycielskich oraz organów terenowego aparatu administracyjnego i partyjnego. W praktyce są znane nawet przypadki odwołania dyrektorów oddziałów banków, za to, że nie chcieli kredytować przedsiębiorstw, narażających gospodarką narodową na straty.

Niezmiernie rzadkie są również przypadki stawiania przedsiębiorstw, narażających gospodarkę narodową na straty, w stan upadłości, choć obowiązujące przepisy prawne wyraźnie do tego zobowiązują. Nieprzestrzeganie przepisów prawnych w tym zakresie najczęściej usprawiedliwia się względami społecznymi. Bardzo trudno jest, stwierdza się, pozbawić ludzi miejsc pracy, zwłaszcza wtenczas gdy pracują oni w danym zakładzie pracy kilkanaście czy kilkadziesiąt lat. Z likwidacją przedsiębiorstw wiąże się z reguły groźba bezrobocia.

Z takim stanowiskiem trudno się zgodzić; likwidacja przedsiębiorstw narażających gospodarkę narodową na straty nie oznacza przecież wcale zniszczenia środków produkcji, będących w dyspozycji tych przedsiębiorstw. Chodzi tylko o przeniesienie ludzi, maszyn i urządzeń tam, gdzie są warunki do efektywniejszego ich wykorzystania. Takie przemieszczenia potencjału produkcyjnego następują na całym świecie i przynoszą na ogół dobre rezultaty. Sama świadomość załóg pracowniczych i ich kierownictwa, że nieefektywne gospodarowanie może doprowadzić do upadłości i likwidacji przedsiębiorstw, w których od szeregu lat pracują oraz pozbawienia ich pracy – wzmacnia poczucie odpowiedzialności wszystkich pracowników i kierownictwa przedsiębiorstw za efekty gospodarowania. Do wprowadzenia konwersji w naszej gospodarce i odpowiedniego przemieszczania pracowników między działami gospodarki narodowej zobowiązuje uchwała IX Zjazdu partii oraz rządowy program przyzwyciężania kryzysu oraz stabilizowania gospodarki kraju.

Nie znajdują – moim zdaniem – dostatecznego uzsadnienia także obawy, że likwidacja nieefektywnie pracujących przedsiębiorstw doprowadzi w naszym kraju do dużego bezrobocia. W gospodarce planowej możemy skutecznie przeciwdziałać bezrobociu, choć oczywiście mogą się pojawić przejściowe trudności przy zatrudnieniu części pracowników zmieniających zakłady pracy, miejscowości czy swój zawód. Trudności takie powinny mieć jednak charakter krótkotrwały i nie mogą występować w dużej skali. W każdym razie stopień wykorzystania pracowników, po wprowadzeniu w gospodarce odpowiedniej konwersji, powinien być znacznie większy niż obecnie. Taki jest zresztą główny cel tej konwersji.

Nie należy się zbytnio obawiać u nas bezrobocia także i z tego powodu, że mamy obecnie stosunkowo nieliczne roczniki młodzieży wkraczającej w wiek produkcyjny; zakłady pracy pracują przeważnie na jedną zmianę, a powinny pracować co najmniej na dwie zmiany; ogromny deficyt zatrudnienia mamy w sferze usług, w drobnej wytwórczości i w większości przedsiębiorstw przemysłu lekkiego; możemy zatrudnić

wielu pracowników w kooperacji z przedsiębiorstwami krajów wysoko rozwiniętych, gdyż mamy znacznie tańszą siłę roboczą niż te kraje. Dowodem tego, że w warunkach reformy gospodarczej istnieje możliwość pełnego zatrudnienia są także Węgry, gdzie – jak wiadomo – nie ma bezrobocia i większość pracowników pracuje ponad 8 godzin dziennie.

Względami społecznymi uzasadnia się także często preferencje dla konsumpcji zbiorowej i ograniczanie konsumpcji indywidualnej. Wydaje się, że na obecnym etapie rozwoju społeczno-gospodarczego kraju konieczne jest stworzenie większych preferencji dla konsumpcji indywidualnej, gdyż tylko tą drogą można uruchomić silne bodźce ekonomiczne do poprawy efektywności gospodarowania i zwiększenia dochodu narodowego, który dopiero stworzy możliwości trwałego rozwoju konsumpcji zbiorowej. Postulowane preferencje dla konsumpcji indywidualnej nie zmierzają zatem wcale do ograniczenia nakładów na konsumpcję zbiorową w dłuższych okresach, ale przeciwnie – do ich zwiększenia, są one więc zgodne z interesami społecznymi.

Potrzebą zapewnienia pracownikom odpowiedniej osłony socjalnej uzasadnia się także rozwijanie zakładowego budownictwa mieszkaniowego oraz rozwój zakładowej działalności socjalno-bytowej przedsiębiorstw. Nadmierne rozwijanie tych dwóch rodzajów ubocznej działalności przedsiębiorstw ogranicza możliwości ich samofinansowania. Jest to szczególnie widoczne na przykładzie tworzonego z zysku funduszu załogi, z którego – jak wiadomo – można finansować zarówno zakładowe budownictwo, jak i działalność socjalno-bytową. Przedsiębiorstwo przeznaczając dużą część zysku na fundusz załogi, a więc także na budownictwo mieszkaniowe i cele socjalno-bytowe, ogranicza tym samym możliwości samofinansowania się w zakresie działalności podstawowej (inwestycyjnej i eksploatacyjnej).

Stosowane w przedsiębiorstwach produkcyjnych nadmierne preferencje dla budownictwa mieszkaniowgo i dla inwestycji socjalno-bytowych ograniczają możliwości realizowania inwestycji produkcyjnych, zwłaszcza, że znaczna ich część wymaga zaangażowania ogromnego potencjału budowlano-montażowego, który został stworzony głównie dla wykonywania inwestycji produkcyjnych. Inwestycje mieszkaniowe i socjalno-bytowe ograniczają możliwości finansowania inwestycji produkcyjnych także z tego powodu, że finansowane są w dużym stopniu z kredytu bankowego. Banki kredytując zakładowe budownictwo mieszkaniowe i socjalno-bytowe zmuszone są do drastycznego ograniczania rozmiarów kredytu na finansowanie inwestycji produkcyjnych. W ostatnich latach zakładowe inwestycje mieszkaniowe i socjalno-bytowe wykazują znacznie większą dynamikę niż inwestycje produkcyjne. W tych warunkach kredyt bankowy przestaje być liczącym się źródłem prospektywnego samofinansowania się przedsiębiorstw w zakresie podstawowej działalności przedsiębiorstw.

Podsumowując powyższe rozważania, należy jeszcze raz podkreślić, że względy społeczne i potrzeba zapewnienia załogom pracowniczym przedsiębiorstw osłony socjalnej nie powinny przekreślać możliwości realizowania zasady samofinansowania przedsiębiorstw. Zasada ta została w pełni zaakceptowana przez IX Zjazd partii, przez kongresy stronnictw politycznych, przez Sejm i przez kongres ekonomistów. Przyjęcie tej zasady zostało poprzedzone ogólnonarodową dyskusją, w której zdecydowanie

przeważył pogląd, że właśnie ze względów społecznych konieczne jest wprowadzenie kompleksowej, przełomowej reformy gospodarczej, a w jej ramach także zasady samofinansowania przedsiębiorstw. Żadne względy społeczne nie uzasadniają i nie mogą uzasadniać dalszego utrzymywania nieefektywnie pracujących przedsiębiorstw narażających gospodarkę narodową na ogromne straty, postępującej dekapitalizacji majątku trwałego, przekreślania bodźcowej funkcji płac i zysku, zdeprecjonowania pieniądza, cen, kursów walutowych i innych instrumentów ekonomicznych, czy też przekształcenia przedsiębiorstw w zakłady opieki społecznej.

Naturalnie w warunkach rynku producenta, panujących monopoli, nieracjonalnych cen, wadliwych kursów walutowych i systemów motywacyjnych nie ma możliwości wprowadzania zasady samofinansowania w taki sposób, aby załogi pracownicze nie ucierpiały z tego powodu. Podstawowym zatem warunkiem wprowadzenia w życie zasady samofinansowania przedsiębiorstw, przy równoczesnym zapewnieniu pracownikom niezbędnej osłony socjalnej, jest konsekwentne wdrażanie kompleksowej i przełomowej reformy gospodarczej.

Ale czy w obecnych warunkach rzeczywiście możliwe jest wprowadzenie takiej reformy. W tezach na X Zjazd PZPR stwierdzono, że „w miarę poprawy sytuacji gospodarczej kraju uchylane będą odstępstwa od reformy gospodarczej". Oznacza to, że autorzy tez uzależnili możliwości wprowadzenia reformy od poprawy sytuacji gospodarczej.

Podobnie było w latach siedemdziesiątych, kiedy to ówczesne władze także dowodziły, że w warunkach nierównowagi nie da się wprowadzić żadnej reformy gospodarczej. Jaki był wynik czekania na równowagę gospodarczą w tym czasie, wszyscy doskonale wiemy. Jest to zupełnie zrozumiałe, gdyż kryzysogenny, rażąco wadliwy system zarządzania, powodujący ogromne marnotrawstwo w gospodarce narodowej, nie stwarza i nie może stworzyć żadnych szans na poprawę sytuacji gospodarczej i na przywrócenie równowagi. Potwierdzają to także doświadczenia ostatnich lat. Stosowane w tym czasie coraz liczniejsze odstępstwa od zasad reformy gospodarczej, usprawiedliwiane trudną sytuacją gospodarczą kraju, wcale nie poprawiły tej sytuacji, ale wręcz pogorszyły ją. W latach 1982-1986 zwiększyło się nasze zadłużenie zagraniczne o około 6 mld dolarów (licząc w tym zadłużenie w państwach socjalistycznych); deficyt budżetowy urósł do kwoty 500 mld zł; przywrócony został nawis inflacyjny; poważnej dekapitalizaji uległ majątek trwały przedsiębiorstw; obniżyła się znacznie jakość produkcji, zdewastowana została w dużym stopniu infrastruktura społeczna i techniczna; pogłębia się degradacja środowiska naturalnego. W rezultacie pogarszającej się sytuacji gospodarczej w kraju narasta frustracja i apatia społeczeństwa, co naturalnie nie może pozostawać bez wpływu na gospodarkę i jej wyniki.

W ramach reformy gospodarczej naturalnie konieczne będą pewne modyfikacje niektórych rozwiązań systemowych, umożliwiające pełniejsze realizowanie zasady samofinansowania przedsiębiorstw.

Zmiany te powinny zmierzać w szczególności do:

1. Pozostawienia w dyspozycji przedsiębiorstw pełnych odpisów amortyzacyjnych, przy równoczesnym urealnieniu tych odpisów poprzez coroczne korygowanie wartości środków trwałych (taka zasada była przewidziana w kierunkach reformy i w ustawie o gospodarce finansowej przedsiębiorstw).

2. Zredukowania liczby podatków i obniżenia ich wysokości.
Należy rozważyć między innymi:

– zlikwidowanie podatku od ponadnormatywnych wypłat wynagrodzeń, który dubluje podatek wyrównawczy i podatki obciążające przedsiębiorstwa;

– obniżenie podatku dochodowego do około 50% zysku bilansowego;

– ograniczenie zakresu podatku obrotowego poprzez wyłączenie z niego towarów i usług pierwszej potrzeby;

– obniżenie wysokości podatku obrotowego od artykułów przemysłowych trwałego użytku, które nie mają charakteru luksusowego (np. lodówki, pralki, radia, telewizory);

– ustabilizowanie zasad systemu podatkowego i stawek podatkowych na okresy co najmniej pięcioletnie oraz wyeliminowanie z tego systemu elementów swobodnego uznania, zwłaszcza przy stosowaniu ulg podatkowych.

3. Zlikwidowania odpisów na rachunek funduszu obsługi zadłużenia zagranicznego.

4. Zaniechania centralizacji odpisów na rzecz funduszu postępu techniczno-ekonomicznego.

5. Ograniczenia zakresu wpłat przedsiębiorstw na rachunki wyrównawcze cen.

6. Zredukowania wpłat przedsiębiorstw na rzecz rozrastających się stale różnego rodzaju zrzeszeń, gwarectw, domeractw, megatów itp.

7. Ustabilizowania w okresach co najmniej pięcioletnich wysokości odpisów dewizowych dla przedsiębiorstw i upoważnienia przedsiębiorstw do swobodnego dysponowania nimi.

Wymienione postulaty oczywiście będą mogły być zrealizowane pod warunkiem odpowiedniego zrekompensowania budżetowi państwa zmniejszonych z tego tytułu dochodów budżetowych. Źródłami tej rekompensaty będą mogły być przede wszystkim:

1) zwiększone wpływy do budżetu z zysku przedsiębiorstw, który w wyniku uchylenia antymotywacyjnych ograniczeń, powinien dynamicznie wzrastać;

2) likwidacja przedsiębiorstw narażających gospodarkę narodową na ogromne straty, które wymagają obecnie dotacji budżetowych, sięgających setek miliardów złotych;

3) likwidacja wszystkich uznaniowych ulg podatkowych;

4) dynamiczny rozwój rzemiosła, drobnej wytwórczości, usług, firm polonijnych, spółek z udziałem kapitałów zagranicznych itp.;

5) zmiany w strukturze gospodarki polegające na stworzeniu daleko idących preferencji dla wysoko rentownych działów gospodarki narodowej (np. przemysłu lekkiego, rolno-spożywczego, turystyki) i odpowiedniego ograniczenia rozwoju dziedzin nieefektywnych, narażających gospodarkę narodową na straty i wymagających ogromnych dotacji budżetowych;

6) redukcja wydatków budżetowych na utrzymanie nadmiernie rozbudowanego aparatu administracji państwowej, który w warunkach pełnego i konsekwentnego wdrożenia reformy gospodarczej, stanie się w dużym stopniu zbędny.